

NASZA GMINA Towarzystwo Rozwoju Ziem Andrzejewskiej TRZA ANDRZEJEWO

GAZETKA TOWARZYSTWA ROZWOJU ZIEMI ANDRZEJEWSKIEJ • Nr 1(26)/2013



ROTMISTRZ
WITOLD PILECKI
1901 - 1948

*"Kto nie szanuje i nie ceni swojej przeszłości,
ten nie jest godzien szacunku
teraźniejszości ani prawa do przyszłości"*

Józef K. Piłsudski

W tym numerze:

- * Z życia TRZA
- * Świąconka
- * Rotmistrz Witold Pilecki
- * Historia piłki nożnej w Andrzejewie (cz. 11)
- * W obliczu konfliktu
- * Pszczoły umierają!
- * Konkurs literacki

W lutym wraz z Ostrowskim Stowarzyszeniem „Ludzie z Pasją” i Stowarzyszeniem „Nasze Boguty” byliśmy organizatorami imprezy edukacyjno-plenerowej w Broku. Spotkanie odbyło się w sobotę, 16 lutego. Na miejsce zbiórki wyznaczono Zajazd „Kormoran” w Broku, po powitaniu przybyłych gości przystąpiliśmy do obejrzenia prezentacji multimedialnej na temat historii i kultury Broku. W dalszej części spotkania oglądaliśmy slajdy dotyczące przyrody obszarów NATURA 2000, czyli Doliny Dolnego Bugu i Puszczy Białej. Ta ciekawa prezentacja została przygotowana przez Pawła Cieśluka, nauczyciela biologii z LO w Ostrowi Mazowieckiej, autor przedstawił w niej między innymi rzadkie gatunki ptaków występujące na omawianym terenie, ukazał piękno i unikatowość lokalnego środowiska naturalnego. Przed godz. 11.00 opuściliśmy gościnne progi Zajazdu „Kormoran” i udaliśmy się do kościoła parafialnego w Broku. Po tej zabytkowej świątyni oprowadzał nas ks. prał. Stanisław Skarżyński - były wieloletni proboszcz Broku. Ksiądz prałat z pasją opowiadał o renesansowej świątyni, mówił o pracach remontowych, jakie zostały w niej wykonane i trzeba przyznać, że odrestaurowany kościół w Broku prezentuje się imponująco. Około godziny 12 uczestnicy wyprawy skierowali się w stronę ruin pałacu biskupów płockich z XVII wieku, z tej pięk-



Ruiny zamku biskupów płockich w Broku.



Kościół parafialny w Broku.

nej budowli do naszych czasów pozostało bardzo niewiele. Zachowała się jedynie mocno zniszczona wieża, która pełniła rolę klatki schodowej a na jej szczycie znajdował się dawniej taras widokowy. Na koniec spotkania uczestnicy posilili się przy wspólnym ognisku. Był to także dobry czas na dyskusję i podzielenie się własnymi doświadczeniami. Miejmy nadzieję, że ta ciekawa inicjatywa będzie w przyszłości kontynuowana.

Również w lutym przystąpiliśmy do udziału w konkursie ofert na realizację zadań publicznych Gminy Andrzejewo w 2013 roku przez organizacje pozarządowe oraz inne podmioty prowadzące działalność pożytku publicznego. Nasza oferta dotyczyła zadania publicznego z zakresu: Kultura i ochrona dziedzictwa kulturowego - wspieranie działań mających na celu promocję tradycji i kultury regionalnej i związana jest z wydawaniem i dystrybucją gazetki. 22 lutego 2013 roku konkurs został rozstrzygnięty, nasz projekt został pozytywnie rozpatrzony. Numer, który trzymacie państwo w rękach został wydany dzięki dotacji udzielonej przez Wójta Gminy Andrzejewo.

Z przykrością informujemy, że wcześniejszy numer gazetki, ze względów finansowych, nie ukazał się w druku. Można go jednak pobrać, za pośrednictwem Internetu, z naszej strony: www.trza.andrzejewo.info

Wielka Sobota to czas nadziei i modlitewnego oczekiwania na Zmartwychwstanie spoczywającego w grobie Pana. W tym dniu udajemy się do kościoła by poświęcić pokarmy, które znajdują się na stole wielkanocnym.

Pierwsze wzmianki, dotyczące święcenia pokarmów w Polsce pochodzą z XIV wieku. Obrzęd ten był bardzo ważny, stawiano go nawet na równi z sakramentami. Przykładano także wielką wagę do pokarmów, które miały zostać poświęcone.

Do X wieku jedynym składnikiem święconego był baranek, cały bądź w kawałkach, upieczony na rożnie. Baranek to symbol Jezusa Zmartwychwstałego, także pokory i łagodności. Przypomina nam o dramatycznym wydarzeniu ze Starego Testamentu, kiedy to anioł śmierci przeszedł przez ziemię egipską, uśmiercając pierworodnych synów. Zostały ominięte tylko te domostwa, których odrzwia naznaczone były krwią baranka, zabitego z Bożego nakazu. Baranek na stole wielkanocnym ma przypominać ludziom o najważniejszym przesłaniu tego święta. Z czasem zwierzę zostało zastąpione figurkami z masła, ciasta, cukru, czekolady czy gipsu. Ponadto wierzono, że figurka baranka włożona do wielkanocnego koszyka uchroni przed klęskami i zagwarantuje przychyłność przyrody.

Drugim, jakże ważnym elementem święconki jest chleb. We wszystkich kulturach jest on uważany za pokarm niezbędny do życia. Codziennie w modlitwie prosimy Boga o chleb powszedni. Od dziecka uczymy się szacunku do niego. W tradycji chrześcijańskiej jest to bardzo wymowny symbol. Jest pokarmem dla naszych dusz, gdyż w Eucharystii Ciało Pańskie ma postać chleba. Nie mogło go zabraknąć także w koszyku, gdyż włożony do niego gwarantował dobrobyt i pomyślność.

Zdrowie i sprawność zapewniał święcony chrzan. Franciszkanin ks. Newerani w „Ozdobie Kościoła katolickiego” z 1739 roku wyjaśniał święcenie chrzanu:

„Święcą chrzan na znak tego, że gorzkość Męki Jezusowej tego dnia w słodycz się nam i radość zamieniła, i dlatego też przy tym masło święcą, które znaczy tę słodycz.”

W takim rozumieniu chrzan jest symbolem pokonania gorzkiej męki Zbawiciela.

Obok chrzanu zawsze pojawiała się sól, a przy niej pieprz. Chrześcijanie są solą ziemi. Sól dodaje potrawom smaku, chroni przed zepsuciem, symbolizuje oczyszczenie i prawdę. Pokładano nadzieję, że święcona sól będzie odstraszała złe moce i siły nieczyste. Natomiast pieprz swą



Altarz ze złożonymi święconkami.

symboliką sięga tradycji żydowskiej. Symbolizuje gorzkie zioła, które Żydzi dodawali do pikantnego sosu w kolorze cegły. Maczali w nim kawałki paschalnego baranka na pamiątkę swej ciężkiej, niewolniczej pracy.

Na świąteczne dni przygotowywano też jaja, najczęściej malowane, kraszone, skrobane, oklejane, pisane. Wincenty Kadłubek w kronice z XIII wieku pisał:

„Polacy z dawien dawna byli zawistni i niestali, bawili się z panami swymi jak z malowanymi jajkami”.

Przytoczone słowa biskupa krakowskiego dowodzą, iż już w XIII wieku powszechnym był zwyczaj malowania jaj, a nawet zabawa zwana: „na wybitki”, „w bitki”, „w pisanki” czy „walatką”. Polegała ona na toczeniu pomalowanych jaj po stole i uderzaniu jednego o drugie. Wygrywał ten, którego pisanka była niestłuczona.

Malowanie jaj było szczególnym rytuałem, którego dokonywały dziewczęta. W okresie przygotowywania pisanek musiały się wystrzegać kontaktu z „nieczystymi” kobietami. Gdy do takiego spotkania doszło, wszystkie



Święconka.

przybory do malowania oraz jaja posypywano solą, szepcząc przy tym: „Sól tobie w oczach, kamień w zębach! Jak ziemia woskowi nie szkodzi, tak twoje oczy niech nie szkodzą pisankom”. Stosy udekorowanych pisanek i kraszank (kraszanki – gładko farbowane jaja, pisanki – popisane, czyli ozdobione rysunkami) ofiarowywano najbliższym i przyjaciółom w dowód serdecznych uczuć i dobrych życzeń. Do dnia dzisiejszego przetrwał zwyczaj dzielenia się jajkiem podczas wielkanocnego śniadania.

Oprócz wymienionych pokarmów święcono także własne wyroby wieprzowe: szynkę, kielbasę, słoninę. Wędliny w wielkanocnym koszyku oznaczają dobrobyt i zażyłość rodziny.

Koszyk wielkanocny powinien być wykonany z wikliny. Wyłożony w środku białą serwetką, na którą po-

łożymy pokarmy. Udekorowany np. bukszpanem, bazią, wiosennymi kwiatami i przykryty białą serwetką.

Wciąż przybiera specjałów do koszyka wielkanocnego. Jest to związane z modą kulinarną i ze zmianą nawyków żywieniowych. Jednak tych najbardziej podstawowych produktów nie powinno zabraknąć, tj.: chleba, baranka, jajek, wędliny, chrzanu, pieprzu, soli, masła, miodu. Nie bez znaczenia jest zamiłowanie dzieci do słodczy, takich jak: czekoladowe jajko, zajaczkę czy marcepanowe kurczątko.

Ewa

Rotmistrz Witold Pilecki - Żołnierz wyklęty

1 marca obchodziliśmy, zainicjowany przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego, Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, ustanowiony przez parlament „w hołdzie żołnierzom wyklętym – bohaterom antykomunistycznego

podziemia, które w obronie niepodległego bytu Państwa Polskiego, walcząc o prawo do samostanowienia i urzeczywistnienia dążeń demokratycznych społeczeństwa polskiego, z bronią w ręku, jak i w inny sposób przeciwstawili się so-

wieckiej agresji i narzuconemu siłą reżimowi komunistycznemu”. 1 marca 1951r., to dzień, w którym funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa (UB), wykonali wyrok śmierci na przywódcach organizacji Wolność i Niezawisłość (WiN). Większość tegorocznych obchodów zorganizowana była z inicjatywy oddolnej społeczności, przez organizacje pozarządowe. Jedną z takich inicjatyw było zorganizowane przez Stowarzyszenie „Ludzie z Pasją” z Ostrowi Mazowieckiej. Uroczyste obchody miały miejsce w Zespole Szkół nr. 1 im. rtm. Witolda Pileckiego przy ul. Rubinowskiego. Otwarcie spotkania rozpoczęło się od złożenia kwiatów i zapalenia zniczy pod przyszkolnym popiersiem rotmistrza. Odśpiewano również hymn państwowy. Kolejnym punktem programu był seans filmu o rtm. Pileckim, a po nim pasjonujący wykład dr. Kazimierza Krajewskiego z Instytutu Pamięci Narodowej (IPN) w Warszawie, pod tytułem: „Podziemie niepodległościowe na ziemiach ostrowskich po wrześniu 1944 r.” O pamięć o Żołnierzach Wyklętych dba również, obecna w Ostrowi Maz. Magdalena Merta, wdowa po Tomaszu Mercie, który zginął w Smoleńskim Tupolewie.

Marszałek Sejmu, Ewa Kopacz podkreśliła, że jest to dzień ustanowiony w celu uczczenia ludzi, którzy po 1945r. nadal walczyli o niepodległość Polski, nie godząc się

na powojenny ład w państwie. „Ich męstwo, patriotyczna postawa i przywiązanie do najwyższych wartości zasługuje na nasz podziw i szacunek” – stwierdziła E. Kopacz. Sejm uczcił Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych minutą ciszy. W tym czasie część posłów Sojuszu Lewicy Demokratycznej (SLD) i Ruchu Palikota opuściło salę. Niektórzy nawet nie przyszedli na tę część obrad. Nie wszystkim podoba się walka z komunizmem. Ideologią, która przyniosła śmierć dziesiątkom milionów ludzi na Ziemi. Nie wszystkim podoba się święto ludzi, którzy walczyli o wolność i niepodległość Polski. Wystawy, organizowane z tej okazji w różnych miastach całego kraju, były atakowane przez organizacje lewicowe. W ten sposób zniszczono wystawę „Tropem wilczym” w Wrocławiu. W Lublinie pobito uczestników Marszu Pamięci o Żołnierzach Wyklętych. W krakowskim parku Jordana oblano czerwoną farbą popiersie Danuty „Inki” Siedzikówny, siedemnastoletniej sanitariuszki z V Brygady Wileńskiej, zamordowanej przez UB. Olsztyńska Platforma Obywatelska sprzeciwiła się wydaniu przez Radę Miasta oświadczenia upamiętniającego „żołnierzy wyklętych” i rocznicę komunistycznego zabójstwa sądowego dokonanego na gen. Augustynie Emiliu „Nilu” Fieldorfe. Projekt zgłosił Klub Radnych Prawo i Sprawiedliwość.

Do żołnierzy wyklętych odniósł się także prezydent Bronisław Komorowski. Wspominał niepodległościowe boje w swojej własnej rodzinie. Odwiedzając ubeckie cele w Warszawie, stwierdził, że... nie należy „kogokolwiek karać”! Dziwne. Są poszkodowani, są winni, ale nie należy ich karać? Podejście prezydenta Komorowskiego nie jest odosobnione. Podobne podejście ma system sądownictwa. Stalinowskich śledczych, uznanych za winnych znęcania się nad ludźmi, sąd skazał na kary, nie wyższe niż 2 lata w zawieszeniu! Metody śledcze, prowadzone wówczas przez śledczych, doprowadziły do ujawnienia rzekomego spisku w wojsku, w skutek czego wielu ludzi skazano na karę śmierci. W tym kontekście, wyrok trzeba uznać za skandaliczny.

Z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, przybliżamy postać jednego z „wyklętych” przez komunistyczny aparat władzy, sterowany z Moskwy. Jest nim rotmistrz Witold Pilecki. Jeden z naszych największych bohaterów narodowych, który również spotkał się z oporem na najwyższym szczeblu. W Unii Europejskiej, tworzona jest lista największych bohaterów Europy. Zgłoszono do niej, również rtm. Pileckiego. Za uznaniem Pileckiego, jednym z największych bohaterów Europy, głosowali europosłowie angielscy. Przeciwno byli wszyscy eu-



Popiersie W. Pileckiego w Ostrowi Maz.

roposłowie niemieccy i... europosłowie z naszej, rodzimej Platformy Obywatelskiej (PO)!

O naszych, miejscowych „wyklętych” pisaliśmy już na łamach gazetki TRZA. Temat jest oczywiście niewyczerpany, ale tym razem przedstawiamy postać bohatera rangi ogólnoświatowej. Człowieka, którego Brytyjski historyk Michael Foot, uznał za jednego z sześciu najodważniejszych ludzi ruchu oporu podczas II wojny światowej.

Witold Pilecki ur. się 13 maja 1901r. w Ołońcu, jako syn Juliana i Ludwiki (z domu Osiecińskiej). W sumie Pileccy mieli pięcioro dzieci: Marię, Witolda, Józefa, Wandę i Jerzego. Dziadek Witolda, Józef był uczestnikiem Powstania Styczniowego (1863r.), za co został deportowany, wraz z żoną Flawią Żurawską. Skazani zostali na 7 lat zsyłki w syberyjskich śniegach. Tam szlachta spod herbu Leliwa, miała ostudzić swój zapał patriotyczny. O ile zsyłka była rzeczą prostą do wykonania, o tyle wypalenie patriotyzmu okazało się nierealne. Pomimo, że w szkole dzieci musiały mówić po rosyjsku, w domu posługiwali się mową ojczystą. Julian Pilecki pracował, jako leśnik w Karelii. Dzieci, wraz z Ludwiką zamieszkały w przesiąkniętym polskością Wilnie. Witold podjął naukę w szkole handlowej. Wstąpił też do tajnego skautingu, co właściwie jest równoznaczne z przynależnością do Polskiej Organizacji Wojskowej. Pierwsza Wojna Światowa spowodowała rozpad carskiego imperium, Polska odzyskała niepodległość. Przyczynił się do tego również Witold, jako członek oddziału samoobrony. Wyparci przez bolszewików, dzielni skauci przedarli się do Łap. Tam dołączył Pilecki do oddziału słynnego Jerzego „Łupaszki” Dąbrowskiego, w składzie którego walczył do marca 1919r. Następnie powrócił do nauki w gimnazjum. Nie na długo. Już wkrótce Polska stanęła przed kolejną, ciężką próbą. Wielka armia bolszewicka pędziła w kierunku Warszawy. Pilecki walczył w okolicach Brześcia, Lidy, Baranowicz i Mińska. 1 października został zdemobilizowany i powrócił do Wilna. To jednak nie koniec zmagania Polski w drodze do niepodległości. Wkrótce wściekle hordy Armii Konnej Siemiona Budionnego prą na stolicę Polski. Generał Tuchaczewski nie kryje, że „droga rewolucji światowej wiedzie po trupie białej Polski”. Pilecki po raz kolejny opuszcza szkołę i zaciąga się do 1 kompanii harcerskiej 201 pułku piechoty. Walczy w okolicach Grodna. Niebawem wszystkie wojska polskie są w odwrocie. Warszawa w niebezpieczeństwie. Bolszewicy pędzą naprzód ku podbojowi Europy i Świata. Los chciał, że po raz kolejny w historii, Polska uratowała Europę przed niebezpieczeństwem. Tutaj możemy wyliczać znane nazwiska ojców zwycięstwa z 1920r. Byliby to, przede wszystkim, obok Józefa

Piłsudskiego: gen. Tadeusz Rozwadowski, gen. Kazimierz Sosnkowski, gen. Józef Haller. Zwycięstwo nad bolszewicką Rosją przeszło do historii pod nazwą „cudu nad Wisłą”. Pilecki uczestniczył w jeszcze jednym sprytnym manewrze Wojska Polskiego. Korzystając z potyczek polsko – bolszewickich, Litwini zajęli Wilno, Suwałki i Sejny. Podpisane układy wykluczały zajęcie Wilna w drodze zbrojnej, dlatego Wilno zostało zajęte przez gen. Lucjana Żeligowskiego, który jako rodowity wilnianin, ogłosił powstanie państwa o nazwie Litwa Środkowa. Żeligowski działał oczywiście z polecenia J. Piłsudskiego i po półtorarocznym okresie „niepodległości” małe państewko poprosiło o wcielenie do Polski, do której i tak w rzeczywistości należało. Jednym z żołnierzy gen. Żeligowskiego był W. Pilecki.

1 stycznia 1921r. Witold Pilecki został zwolniony ze służby wojskowej i powrócił do gimnazjum wileńskiego, gdzie niebawem zdał egzamin maturalny. Po ukończeniu kursów podoficerskich Związku Bezpieczeństwa Kraju, został komendantem jednego z oddziałów ZBK. Następnie ukończył kurs w Szkole Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu.

W 1922r. rozpoczął studia na Uniwersytecie im. Stefana Batorego, jako słuchacz Wydziału Sztuk Pięknych. Ciężka choroba ojca i trudne warunki materialne rodziny, zmusiły Witolda do podjęcia konkretnej pracy. Początkowo pracował, jako sekretarz Związku Kółek Rolniczych regionu wileńskiego, a następnie został sekretarzem śledczego w jednym z okręgów sądowniczych Wilna. W roku 1925, odbył praktykę w 26 pułku Ułanów Wielkopolskich w Baranowiczach, co zaowocowało stopniem podporucznika rezerwy.

W 1926r. przejął od rodziców zdewastowany przez okupantów i zadłużony, rodzinny majątek ziemski Sukurcze. Niebawem, 7 kwietnia 1931r., zamieszkał wraz z nim świeżo poślubiona żona; młoda nauczycielka pochodząca z Ostrowi Mazowieckiej, Maria Ostrowska. Urodzi im dwójkę dzieci: syna Andrzeja i córkę Zosię, dla których Witold malował piękne baśniowe obrazki. Malował także obrazy religijne. Pisał wiersze. Po latach, Andrzej wspominał: *„Siedem lat, do wybuchu wojny w 1939r., żyliśmy razem jako szczęśliwa rodzina. Ojciec był duszą naszej czwórki składającej się z mamy, mojej młodszej siostry Zosi i mnie. Ciekawe życie mieliśmy z ojcem. To było żywe srebro. Organizował nam różne zajęcia w czasie, gdy mama pracowała – była nauczycielką w szkole w Krupie. Gdy wracała po lekcjach, mogła zastać w domu różne niespodzianki. Na przykład ojciec przebierał mnie za ułana, a Zosię za pannę lub mnie za samuraja, a Zosię za gejszę. Albo uczył nas jakiegoś zdania*

w obcym języku, które potem recytowaliśmy mamie. Była wtedy bardzo zadowolona.”

Nie tylko rodzina pozostaje w centrum życia Pileckiego. Troszczy się również o odrodzoną Ojczyznę. Dowodził Ochotniczą Strażą Ogniową, założył Kółko Rolnicze i mleczarnię produkującą masło i sery, której prezesował. Wielokrotnie, bezinteresownie zaangażowany w pracę społeczną. W 1937r. odznaczony za swą altruistyczną działalność, Srebrnym Krzyżem Zasługi.

W 1939r. wybuchł kolejny konflikt zbrojny. Również i tym razem Rosja postanowiła udaremnić rozwój niepodległej Polski. Dzięki wsparciu Stalina, Hitler wyruszył na podbój Europy i we wrześniu zaatakował Polskę. 17 września decydujący cios w plecy, zadał Polsce Stalin. Polska została podzielona między dwóch agresorów, którzy uczcili ten fakt wspólną defiladą. Ppor. Witold Pilecki dowodził szwadronem ułanów lidzkich, wchodzącym w skład 19 Dywizji Piechoty (w składzie Armii „Prusy”), dowodzonej przez gen. Józefa Kwaciszewskiego. Dywi-

zja osłaniała okolice Piotrkowa Trybunalskiego. Niestety 19DP niebawem została rozbita przez Niemców. Część żołnierzy przedostała się przez Wisłę i weszła w skład 41 Dywizji Piechoty Rezerwy. Wśród nich był także Pilecki. 22 września również i ta dywizja została rozbita. Witold Pilecki nie przedarł się, jak to zrobiła duża część żołnierzy, na Zachód, ale pozostał w kraju. Od rodziny oddzielała go jednak nowoutworzona granica sowiecko – niemiecka. Maria Pilecka, wraz z dziećmi ukrywała się przed sowietami i dopiero wiosną 1940r. udało jej się przedostać do rodziców przebywających w Ostrowi Mazowieckiej. Dopiero w Ostrowi Maz. dowiedziała się, że Witold żyje. Cdn.

roszondas

Historia LKS „FORTUNA” Andrzejewo

Część XI – „Wiosna sezonu 1997/98 – Najpierw w górę, później w dół”

Po dość nieudanej jesieni 1997 roku ostro rozpoczęliśmy przygotowania do rewanżowej rundy wiosennej. Niezbyt uciążliwa zima pozwalała nie tylko na treningi na boisku, ale także na rozgrywanie sparingów. Skład uległ pewnym zmianom. Odeszli bracia Jacek i Mirosław Ożarowscy. Drużynę zaś wzmocnili zawodnicy z Ostrovii Ostrów Maz. Andrzej Zaniewski, mający za sobą występy w III lidze oraz obrońca o pseudonimie „Ogór”, którego imienia ani nazwiska niestety nie pamiętam. Oczywiście w składzie pozostali nadal Artur Staniarski i Marek Karpiński, tym samym zaciąg ostrowski zrobił się zupełnie pokazny. W piłkarskim światku krążyły plotki o reorganizacji Okręgówki łomżyńskiej, wedle których czołowa szóstka miała pozostać w „okręgówce” zaś pozostałe zespoły miały znaleźć się w A-klasie. Działacze i piłkarze Fortuny za cel postawili sobie znalezienie się w tej pierwszej grupie, co biorąc pod uwagę nasze miejsce po rundzie jesiennej i stratę punktową, było zadaniem bardzo trudnym. Jednak nie niemożliwym.

Sparingi rozegraliśmy z sąsiadami zza między. Na początek dwukrotnie w identycznym stosunku i dość pewnie pokonaliśmy Pioruna Szulborze 6:3; u siebie i na wyjeździe. Następnie po dobrym meczu i grając w praktycznie optymalnych składach zremisowaliśmy w Ciechanowcu z miejscową Unią 2:2. Był to bardzo pożyteczny sprawdzian,

w którym ze stanu 0:2 wyciągnęliśmy remis. Skład z tego meczu: A. Leszczyński – G. Czyżewski, W. Strzeszewski, R. Bojanowski, R. Ryszewski, G. Nowacki, M. Karpiński, P. Kałuski, A. Staniarski, R. Kotomski, M. Raciński, zmiana H. Olszewski, D. Olszewski. W ostatnim sparingu zwyciężyliśmy na wyjeździe Iskrę Zaręby Kościelne 4:3.

Sezon rozpoczęliśmy na jeszcze leciutko ośnieżonym boisku w Szulborzu. Właściwie był to nasz pierwszy mecz z Piorunem o punkty, gdyż do tej pory graliśmy wyłącznie towarzysko, a w rundzie jesiennej dostaliśmy walkower. Na początku szło jak po grudzie, a sędzia mocno starał się pomóc gospodarzom (później dowiedziałem się, że wcale nie przypadkowo). Pomimo to na przerwę schodziliśmy z prowadzeniem 2:1. Po zmianie stron nic już naszych nie było w stanie zatrzymać. Przewaga stała się miażdżąca. Zdobyliśmy sześć bramek, deklasując rywala. 4 bramki zdobył nasz nowy nabytek A. Zaniewski, a pozostałym łupem podzielili się M. Raciński – 2, R. Kotomski i J. Warszawin.

W kolejnym meczu poprzeczka łąduje znacznie wyżej. Do Andrzejewa przyjeżdża Znicz Radziłów, zespół, który od lat plasuje się w górnych częściach tabeli naszej ligi. Po bardzo zaciętym meczu wygrywamy 3:2, inkasując kolejne trzy punkty i nadzieja na pierwszą szóstkę zaczyna gdzieś tam coraz mocniej prześwitywać. Skład z tego



Fortuna Andrzejewo

meczu: A. Leszczyński – G. Czyżewski, M. Karpiński, R. Bojanowski, R. Ryszewski, G. Nowacki, P. Kałuski, A. Staniarski, R. Kotomski, M. Raciński, A. Zaniewski, zmiana: H. Olszewski, J. Warszawin

Krzywa trudności jednak nadal wzrasta. W następną niedzielę udajemy się do Łomży na mecz z tamtejszym ŁKS-em II, czyli ze ścisłą czołówką „okręgówki”. Przetrzymujemy zmasowany atak gospodarzy tracąc „tylko” jedną bramkę i błyskawicznie odpowiadamy golem z rzutu wolnego. Od tego momentu mecz się wyrównuje. Po bardzo ciężkiej walce dzielimy się punktami, a wynik ten przyjmujemy jak zwycięstwo. Progres postępuje.

Dobra passa nie opuszcza nas także podczas kolejnego weekendu. Na boisku w Andrzejewie pewnie pokonujemy drużynę GKS 1984 Rutki 3:0. Przez całe spotkanie grając znakomicie taktycznie i kontrolując sytuację.

Tydzień później jedziemy do Wizny, a właściwie do obrzydłego dla nas Srebrowa, gdyż boisko w Wiźnie znów zalane, a w Srebrowie dla odmiany ubite jak klepisko. Na bramkę zdobytą przez Skrę odpowiadamy dość szybko i pomimo obustronnej wymiany ciosów więcej goli w tym meczu nie pada. Wywozimy cenny punkt z trudnego terenu po wyrównanym meczu.

Następna kolejka funduje nam swojego rodzaju

deszczowy horror. Na mokrym boisku i przy raz po raz padającym deszczu staczamy zacięty bój z Biebrzą Goniądz, zwyciężając ostatecznie 3:2, po trzech bramkach A. Zaniewskiego. Z Goniądzem wystąpiliśmy w składzie: A. Leszczyński – G. Czyżewski, M. Karpiński, R. Bojanowski, R. Ryszewski, G. Nowacki, P. Kałuski, A. Staniarski, R. Kotomski, M. Raciński, A. Zaniewski, zmiana: H. Olszewski, „Ogór”

Mecz prawdy miał nadejść jednak w następnym meczu, w którym naszym rywalem był zespół Unii Ciechanowiec będący w ówczesnym czasie bezpośrednio przed nami w tabeli. Od wyniku tego meczu zależy, kto zagra w okręgówce a kto w A-klasie - tak mówiono w obydwu obozach tj. naszym i Ciechanowca. I wtedy stała się rzecz przykra. Dobra passa skończyła się jakby uciął nożem. Uleciała. Nie byliśmy na pewno drużyną gorszą niż Unia, ale mecz ten zupełnie nam nie wyszedł. Czy zawiodła psychika, czy przeszkodziło zbyt wysokie napięcie i presja? Być może wszystko razem. Grunt, że polegliśmy i do tego zasłużenie 0:3. Raptem, jakby pękł balon i uszło powietrze. Jakby ktoś nasypał piasku w tryby maszyny. Ze znakomicie i co ważne skutecznie grającego, zespołu nie zostało wiele. Przegrywamy kolejno: u siebie 0:3 z Orłem Kolno i 1:3 z Wissą Szczuczyn. Na wyjeździe bardzo pechowo z Kontak-

tami Łomża 1:2. Następnie 4:5 ze zdecydowanym liderem Spartą Szepietowo u siebie i także w Andrzejewie niestety 3:4 z Orłętami Czyżew. Zwycięstwo na koniec sezonu 3:2 na wyjeździe z Iskrą Zaręby Kościelne na niewiele się zdaje. Zajmujemy bardzo słabe 11-ste miejsce. Na pocieszenie działacze związkowi odstepują od „reformy” ligi i „okręgówka” pozostaje w niezmienionym kształcie.

Kończy się kolejny rozdział w historii Fortuny. W kolejnym sezonie zespół jest budowany na nowo.

P.S. Dotarła do mnie informacja, że młodzież andrzejewska podjęła kolejną próbę rewitalizacji Fortuny.

Bardzo mnie to cieszy. Trzeba próbować a wreszcie się uda. Myślę, że próba odtworzenia klubu spotka się z ciepłym przyjęciem nie tylko Władz naszej gminy, byłych piłkarzy, działaczy i kibiców, ale także znacznej części społeczności. Po prostu tego klubu w krajobrazie Andrzejewa brakuje. Mam nadzieję, że wreszcie powstanie na nowo, czego nam wszystkim życzę.

Adam

W obliczu konfliktu

W 1976r. kardynał Karol Wojtyła, późniejszy Papież, powiedział:

„Stoimy dzisiaj w obliczu największego w historii konfliktu, ostatecznej konfrontacji między Kościołem a antykościołem, Ewangelią a antyewangelią. Konfrontacja ta leży w planach Bożej Opatrzności. Jest to próba nie tylko dla naszego narodu i dla Kościoła, ale jest to w pewnym sensie próba dotycząca dwóch tysięcy lat kultury i chrześcijańskiej cywilizacji, ze wszystkimi konsekwencjami dla ludzkiej godności”.

W dzisiejszych czasach mamy do czynienia z cywilizacją, która otrzymała niechlubną nazwę „cywilizacji śmierci” z wszechobecną „kulturą śmierci”. Rzec by można, że niewidzialne zło, przyjęło formę osobową. To, co przyniósł wiek XX, czyli ogólnoswiatowe konflikty, z II Wojną Światową na czele, zostało bezwzględnie potępione. Masowe mordy na tle rasowym, eksperymenty na ludziach, eutanazja i tego typu chore wymysły umysłu ludzkiego potępiono z całą surowością. Ale, oto nadszedł wiek XXI i powiew zła znowu dotarł na wszystkie krańce świata. Dzisiaj zabijanie dzieci nienarodzonych jest nie tylko tolerowane, ale gwarantowane przez prawo. „Nikogo” nie przeraża fakt, że żyją i cieszą się zdrowiem dzieci, które urodziły się, jako wcześniaki, w okresie, kiedy aborcja jest jeszcze dopuszczana przez prawo. „Nikogo” nie zastanawia fakt, że trzydziestokilkuletnia kobieta, która teraz walczy o każde nienarodzone dziecko, urodziła się w trakcie aborcji! Oto, co pisze Tina:

„Kiedy mnie zobaczyli, doświadczyli horroru morderstwa. Powinnam być ślepa i poparzona, powinnam być martwa, ale urodziłam się żywa. W akcie urodzenia mam napisane „urodzona w trakcie aborcji”, a poniżej podpis lekarza, który tę aborcję przeprowadził [...] Kiedy słyszę, że należy dopu-

ścić aborcję w sytuacji, gdy dziecko może być upośledzone, to w moim sercu rozgrywa się horror. Cóż to za arogancja silnych, którzy chcą decydować, kto może żyć, a kto nie. A przecież tym, co ich samych utrzymuje przy życiu, jest miłosierdzie Boga, nawet, jeśli oni Go nienawidzą”.

Dodam tylko, że aborcja polega na podaniu zastrzyku z roztworem soli i środków wywołujących skurcze. Roztwór powoduje śmierć płodu i wydalenie przez organizm w ciągu 24 godzin. Ocalenie płodu po czymś takim, możemy nazwać cudem.

Również jednej z polskich aktorek, Dominice Figurskiej, lekarze zalecali aborcję ze względu na zespół Downa, którym obciążone było dziecko. Rodzice, jako katolicy, nie zgodzili się i dziecko przyszło na świat. Zdrowe! A oto słowa prof. Magdaleny Środy, specjalistki od etyki: *„Są inne przypadki, np. dzieci, które się rodzą, no, powiem w skrócie, bardzo zdeformowane [...] Pytanie jest, czy to nie jest rzeczą humanitarną, aby temu cierpieniu ulżyć w sposób ostateczny”.*

Pani „etyk”, pyta, no, powiem w skrócie, czy nie lepiej zabić? Wypowiedź M. Środy zbulwersowała matki chorych dzieci. Ten pogląd, jaki reprezentuje pani Środa, wymyślono już dużo wcześniej. Wystarczy cofnąć się do „dzieła” zatytułowanego: „Vernichtung von lebensunwertem Leben” („Likwidacja życia niewartego życia”). Kto tu jest tym „wyświechtanym” faszystą? Kto dał prawo decydowania o życiu innych ludzi?

Mało tego. ONZ chce zlikwidować „okna życia”, w których matka, która nie chce dziecka, nie musi go zabijać, może urodzić i zostawić dziecko w takim okienku. Według ONZ jest to zła praktyka, bo narusza się prawo dziecka do poznania swoich rodziców. Bez komentarza. Wspomnę tylko, że w ciągu ostatnich kilku lat w Polsce, pozostawiono

w tych okienkach, około 50 noworodków.

Feministki oprócz wielu kłamstw, które rozgłaszają, powołują się na prawo kobiety o decydowaniu w tej materii (o życiu lub śmierci). Zapominają, albo nie chcą pamiętać, że dziecko również ma swoje prawa. Tym bardziej bolesny jest fakt, że dane państwo, odwraca się plecami od swojego obywatela.

Tak na marginesie, wszystkim feministkom, dedykuję cytaty z klasycznego już filmu Juliusza Machulskiego „Seksmisja”: *„W naszym świecie byliście na piedestale. Wszyscy zabiegali o wasze względy. Kochali was, obsypywali kwiatami. Byliście natchnieniem poetów, symbolem wyższych idei, piękna [...] Nie gwałćcie prawa natury!”*

Oprócz głośno krzyczących ruchów feministycznych, czyli tzw. „kobiet wyzwolonych”, mamy do czynienia z propagowaniem homoseksualizmu, jako czegoś najnormalniejszego w świecie i zgodnego z naturą. Nie trzeba chyba nikomu tłumaczyć, że gdyby homoseksualizm był zgodny z naturą, to ta ludzka „naturalność” zaprowadziłaby nas do wyginięcia. Jeśli dorzucimy do tego kilka faktów; że np. jeden ze znanych działaczy na rzecz homoseksualnych, został oskarżony o pedofilię, do której zresztą się przyznał, a inni homoseksualni tego pokroju, twierdzą, że homoseksualista to nic dożywotniego, bo czasami mają również chrapkę na kobietę, no to daje nam to dużą dawkę zwykłej rozwiązłości. Ksawery Bongibault reprezentujący organizację „Więcej gejów bez małżeństw” stwierdził:

„We Francji małżeństwo nie jest umową dotyczącą miłości. To umowa, która tworzy ramy dla ochrony dzieci. A ja uważam, że dziecko musi mieć matkę i ojca. Każdy ma prawo do małżeństwa. Ja jestem homoseksualistą, ale jeśli chcę małżeństwa, to mogę sobie znaleźć kobietę. Małżeństwo ma określone zasady, spośród których jedną jest to, że zawiera się je między kobietą i mężczyzną”.

To jest właśnie tok myślenia, przeciwko któremu, we Francji wyszło ostatnio na ulicę około miliona protestujących.

Oczywiście, jedni twierdzą, że mamy tu do czynienia z chorobą, inni, że z dewiacją, jeszcze inni z czymś normalnym. Nie ma co generalizować, że każdy homoseksualnie usposobiony człowiek, to dewiant i trzeba go skreślić. Należy tylko zwrócić uwagę, że środowiska seksualne dążą również do prawa do adopcji dzieci, a to już musi budzić mocne kontrowersje. I budzi. Istnieje w tym kontekście swego rodzaju nagonka na Kościół (nie tylko katolicki), który z całą stanowczością staje w obronie życia poczętego i rodziny opartej na ojcu i matce. Tradycyjnej rodziny. Ważnym głosem w tej sprawie, jest opinia człowieka, który

został wychowany przez dwie lesbijki. Jean - Dominique Bunel, doktor prawa i specjalista od prawa humanitarnego i ludobójstwa:

„Rozwód niekoniecznie pozbawia dziecka dwojga rodziców, którzy zazwyczaj na przemian się nim opiekują. Przede wszystkim nie zastąpi się ojca drugą kobietą. Doprowadza to nieubłagane do zachwiania równowagi uczuciowej i emocjonalnej dziecka. Wszyscy psychiatrzy powinni potwierdzić, że zarówno ojciec jak i matka w sposób komplementarny powinni kształtować osobowość dziecka”

Nowy feminizm nie promuje rodziny biologicznej. Są kraje, w których posunęło się to do tego stopnia, że nie ma już czegoś takiego, jak mężczyzna i kobieta, albo ojciec i matka określonej płci. Pojęcia te zastąpiło bezpłciowe określenie: „rodzic A” i „rodzic B”. Co więcej, powstały ruchy, które twierdzą, że nikt nie rodzi się z określoną płcią, jako mężczyzna, albo kobieta, ale jako byt neutralny, który sam powinien określić, czy czuje się mężczyzną, czy też może kobietą (gender identity).

To oczywiście nie koniec terapii szokowej współczesnych czasów. Dodajmy, że „światli” psychologowie, w jednym z krajów skandynawskich orzekli, że jedno z lepszych doświadczeń, jakie może spotkać dziecko, to oglądanie, wraz z rodzicami... filmów pornograficznych. Jak to się ma do tego, że z telefonów zaufania korzystają nawet ośmioletnie dzieci, uzależnione od tzw. twardej pornografii? Niech mi to ktoś wytłumaczy, bo nie rozumiem.

Poniżej, już na zakończenie, cytuję dotyczący, świetnej książki Frossarda, zatytułowanej „36 dowodów na istnienie diabła”:

„Niezwykła jest ta książka André Frossarda. Ukazuje, że wszelkie manipulacje kulturą, nauką i etyką płyną z pokus diabła, są jego dziełem. Rozmiar dewastacji ekologicznej, rozwój produkcji broni na niespotykaną skalę, manipulacja genami, rozpad więzi rodzinnych i społecznych, gwałty i zabójstwa, wojny..., to wszystko prowadzi ludzkość prosto w objęcia szatana. Diabeł wychwala swoich uczniów: Woltera, Hegla, Marksa, Sartre’a, Freuda... Dzięki nim ludzie wierzą w intelekt. „Zniesiono” grzech, sumienie, cnoty miłości czy wierności. Wolno zabijać nienarodzonych, masa wzięła górę nad jednostką, ludzi oderwano od kontaktu z przyrodą.”

Robin

Pszczoły umierają!

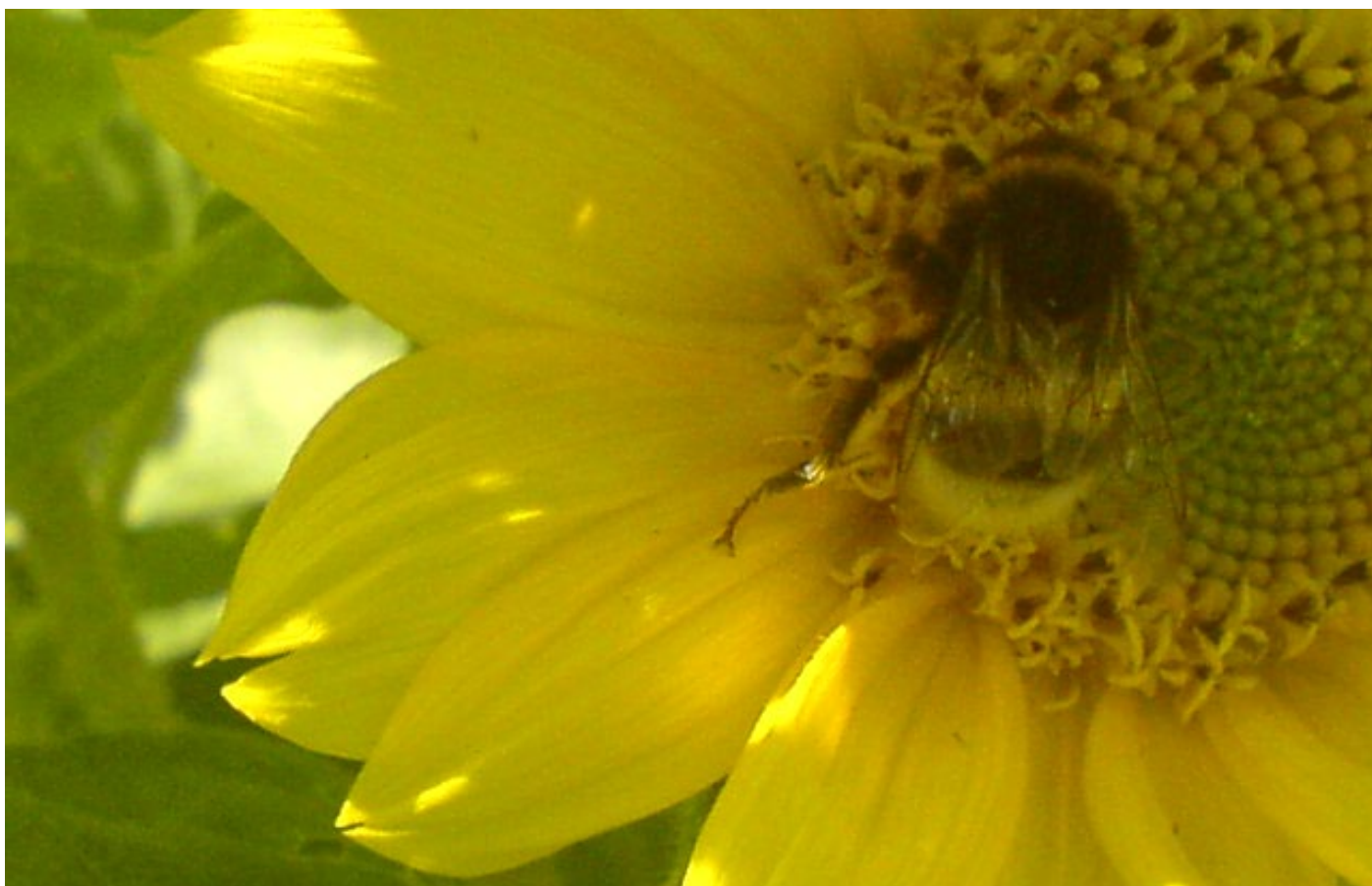
Od pszczoł zależy w dużym stopniu życie na Ziemi. Wiemy, że bez zapylania kwiatów roślin, niemożliwe będzie owocobranie. Tylko ok. 20% roślin zapylanych jest przez działanie wiatru, a aż 80% przez owady. W naszych warunkach największy w tym udział mają pszczoły, które dodatkowo pozostawiają nam bogactwo, jakim jest miód. Od pszczoł zależą nasze plony w ogrodnictwie i sadownictwie.

W połowie maja mamy do czynienia z masowym zatrutowaniem rodzin pszczelich, wskutek przyskania rze-paku. W ubiegłym roku, z tego powodu, pszczoły stracili także pszczelarze z terenu naszej gminy. Zdajemy sobie

sprawę, że opryski są niezbędne w produkcji masowej, ale musimy przy tym pamiętać o właściwym ich stosowaniu.

Dla wspólnego dobra czytamy etykiety na preparatach i stosujemy się do zawartych w nich zaleceń, szczególnie tych dotyczących stężenia. Przestrzegamy okresów bezpieczeństwa i w miarę możliwości stosujemy preparaty bezpieczne dla pszczoł. Weźmy sobie do serca apel jednego z pszczelarzy, który stracił owady z 50-ciu ulów:

„Pamiętajcie o pszczołach. Błagam, przyskajcie, kiedy nie ma pszczoł! Czyli wieczorem, Boże broń w dzień!” Według badań w Polsce umiera co sekundę około 105 pszczoł. Pozwólmy im żyć.



Konkurs literacki

Do listopada 2013r. trwa kolejna edycja konkursu literackiego. W konkursie może wziąć udział każdy, kto prześle własny wiersz lub opowiadanie na adres E-mailowy: gazetkatrza@vp.pl lub na adres korespondencyjny naszego Stowarzyszenia. Ilość nadsyłanych utworów jest nieograniczona. Nie mogą zawierać treści obraźliwych lub godzących w dobre imię jakiejkolwiek osoby. Wskazane jest ukierunkowanie na obiektywizm wypowiedzi. Przysyłając swoją twórczość zgadzasz się jednocześnie na wyko-

rzystanie jej przez Towarzystwo Rozwoju Ziemi Andrzejewskiej w celach promocji regionu. Zastrzegamy sobie możliwość nie drukowania twórczości, którą uznamy za nieodpowiednią. Najciekawsze utwory jak zawsze zostaną wyróżnione nagrodami. Zachęcamy do udziału i życzymy powodzenia.

Międzynarodowy Dzień Ochrony Zabytków, obchodzony 18 kwietnia na całym świecie, został ustanowiony przez Komitet Wykonawczy Międzynarodowej Rady Ochrony Zabytków i Miejsc Historycznych (ICOMOS - ang. International Council on Monuments and Sites) w 1983 roku i wpisany przez Organizację Narodów Zjednoczonych do Spraw Oświaty, Nauki i Kultury (UNESCO - (ang. United Nations Educational, Scientific and Cultural Organization) do rejestru ważnych imprez o znaczeniu światowym.

Celem Międzynarodowego Dnia Ochrony Zabytków jest przede wszystkim przybliżenie społeczeństwu problemów ochrony spuścizny minionych pokoleń.

Na zdjęciu, odrestaurowana kapliczka przykościelna w Andrzejewie:

